



**LOGOS (1) 2023**

# WSTĘPNIAK

**M**agia – czary – wiedźmy – czarownice...

Brzmi znajomo? Wszak prawie wszyscy dziś czytamy utwory fantasy, a nawet jeśli nie czytamy to albo oglądamy, albo znamy ze słyszenia. *Harry Potter* czy *Władca Pierścieni*, *Opowieści z Narni* czy *Hobbit*, *Wiedźmin* czy *Zwiadowcy*, nawet seria *Magiczne drzewo* to także dzieło ze świata fantasy. Legendarne i kultowe *Wojny Gwiezdne* to już utwór mieszany z pogranicza fantasy i science-fiction. Niemniej XX i XXI wiek to wylęgarnia utworów tego gatunku. Ciekawe dlaczego?

**A** może odpowiedź byłaby taka: literatura fantasy nawiązuje w prostej linii do gatunku baśni. Baśń zaś jest stara jak świat człowieka. Nic dziwnego, że współcześni autorzy chcą opowiedzieć baśniowe historie, a my czytelnicy potrzebujemy baśni – łakniemy baśni jak kania dżdżu.

**G**łównym pytaniem jest dlaczego? Tu odpowiedź jest znacznie trudniejsza. **Baśń** i jej świat przedstawiony czyli magia – fantastyka czyli właśnie te wszystkie eliksiry, czarodzieje i ich czary, magiczne przedmioty i magiczne postacie, te dobre i te złe – wszystko to pozwala nam z jednej strony oderwać się od szarej, często nieprzyjemnej nam rzeczywistości (problemów w szkole czy w domu), z drugiej zaś strony opowieści te dają też moc, wiarę w to, że problemy uda się przezwyciężyć a kłopoty w cudowny sposób pokonać. Świat cudownej wyobraźni odgrywa ogromną rolę w przygodach bohaterów literatury fantasy. Niebagatelną sprawą wydaje się i to, że dzieła te – tak jak i same baśnie – najczęściej kończą się pozytywnie. Współczesny czytelnik czy widz ma ogromne pragnienie świata, który daje nadzieję.

**I**my postanowiliśmy w tym numerze zmierzyć się z tym tematem. Pomyśleliśmy, że czas Świąt, który jest za nami, a w którym postawała część tekstów LOGOSU to świetny moment, by o czarach pomyśleć. Wszak Boże Narodzenie to nic innego niż czas magii. Samych trzech królów, którzy 6 stycznia odwiedzili małego Jezusa nazywa się czasem Magami. Zwykle LOGOS styczniowy poświęcamy wspomnieniom o Świątach: zwyczajom świątecznym, prezentom, jadłospisom czy postaci Mikołaja. Tym razem postanowiliśmy przyjrzeć się magii i związanej z nią literaturze fantasy – to zdominowało ten numer, który rozrósł się tak, że powstały z niego w zasadzie dwa numery. Pierwszą część tych materiałów oddajemy Wam już do ręki, by w kolejnym numerze podzielić się z Wami drugą częścią.

**A**więc mimo to, iż nasze czasy często są nazywane kolejnym wiekiem rozumu i techniki (technologii), wygląda na to, że magia i czary mają się całkiem dobrze. Oby to była tylko biała a nie czarna magia!

**Redakcja LOGOSu**

**autorką pierwszej strony okładki jest**

**Ola Obuchowicz**

## **Skrzydła**

Mówili mi, że jestem brzydka,  
Tak naprawdę mam złamane skrzydła  
Gdy mówili, że wyglądam koszmarnie,  
Ja wiedziałam już, że skończą marnie  
Kiedy śmiali się mi za plecami,  
Ja uczyłam się machać skrzydłami  
Mówili mi, że jestem bez serca,  
Lecz ma kość - zrośnięta - silniejsza  
Uczyłam się w strugach deszczu,  
Jak zadać ból w każdym miejscu  
A gdy myśleli, że już mnie nie ma,  
Że moje skrzydła zabrała mi Ziemia  
Ja powróciłam, jak burza,  
A za mną jaśniejącą zorza



**rysunek Maja Karacz**

## O wiedźmie Joannie

Joannę obudziły głosy dochodzące zza chaty:

- Joanno, pomóż nam! – kobieta usłyszała przerażony głos żony karczmarza – nasz syn został zraniony przez dzika.

Joanna szybko wstała z siennika i wybiegła przed chatę. Zobaczyła karczmarza, który na rękach niósł krwawiącego chłopaka. To był Jasiek, którego dobrze znała od dzieciństwa. Z ogromnej rany na ręce ciekła mu krew.

- Połóżcie go tutaj szybko – krzyknęła dziewczyna. Następnie obmyła mu rękę winem. Pobiegła do skrytki, z której wyjęła igłę i nici i zaczęła zszywać ranę. Chłopak był nieprzytomny, więc nic nie czuł.

- Co ty robisz? Zabijesz go! – powiedział mnich, który pojawił się w chacie Joanny, nie wiadomo skąd. – Nie możesz go leczyć. Mogą to robić wyłącznie mężczyźni. Kobiety nie nadają się do takich rzeczy!

Joanna nie słuchała go. Działała, jak w transie, bo chciała uratować Jaśka. Teraz liczyła się każda minuta. Gdy skończyła zszywać ranę, podała karczmarzowej małe zawiniątko i powiedziała:

- Zabierzcie go do domu. Połóżcie w izbie i 3 razy w ciągu dnia dawajcie mu te zioła. To mu pomoże. Nie martwcie się już, Jasiek będzie żył.

- To czary! – mruknął oburzony mnich i wybiegł z izby.

\*\*\*

Minęła wiosna. Jasiek wydobrzał i często odwiedzał Joannę. Często przynosił jej od matki i ojca zupę czy ser z karczmy. Nie zapomnieli, że Joanna uratowała mu życie. Zapomnieli natomiast o oburzeniu mnicha, który był świadkiem zdarzenia.

Pewnej słonecznej niedzieli we wiosce pojawił się bogato ubrany ksiądz. Jechał powozem, w otoczeniu dużej świty. Mieszkańcy wsi po raz pierwszy widzieli takie bogactwo. Tuż po mszy świętej nowoprzybyły przemówił do ludności:

- Jestem inkwizytorem przysłanym w wasze strony ze stolicy apostolskiej. Moim zdaniem jest tropienie czarownic. Czy w waszej wiosce jest ktoś, kogo oskarżacie o czary? Jeśli tak, to powiedzcie od razu. Ukrywanie czarownicy to grzech śmiertelny!

Przed tłum przeszedł cichy szmer, a następnie usłyszeć można było szepty:

- Nie ma tu czarownic. Nie ma.

Nagle z tłumy wystąpił mnich i krzyknął:

- Inkwizytorze! Jest we wsi kobieta podejrzewany o czary i kontakty z szatanem. To Joanna! Od lat w tajemny sposób leczy ludzi. Na pewno zaprzedała swą duszę diabłom. Tam stoi – ta w brązowym płaszczu!

Tłum się rozstał i wszyscy spojrzeli na Joannę. Na jej twarzy widać było zdziwienie i przerażenie?

- Ja czarownicą? Przecież mnie znacie od dzieciństwa! Pomagam ludziom ziołami. Moja babka mnie tego nauczyła!

- Doskonale – krzyknął inkwizytor – sprawdzimy to! Schwytać ją. Jutro rozpocznie się proces czarownicy.

Rycerze pojмали Joannę i wrzucili ją do celi, do której nie dochodziło nawet troszeczkę promienia słonecznego. Uważali, że dzięki temu dziewczyna nie będzie mogła porozumieć się z diabłem. Kiedy nastła noc, Joanna nie mogła wstrzymać łez. Płakała bardzo długo. Jedyne co jej więzienni sąsiedzi mogli usłyszeć, to jej lamenty dochodzące z najciemniejszych zakątków lochów zamkowych.

Kolejnego dnia inkwizytor poszedł wydobyć Joannę z jej celi.

- Wypuście mnie! – popłakiwała – Nic nie zrobiłam! Proszę, uwierzcie mi!

Mężczyzna zdecydował się ją zignorować, złapał ją za ramię i wyprowadził na dwór. Tam doprowadził ją na drewniany podest, przed którym stały dziesiątki jak nie setki ludzi.

- Ludzie naszego państwa! – przemówił – Przed wami stoi czarownica Joanna! Pewnie niektórzy z was są zdziwieni, ponieważ ta wiedźma pomagała każdemu z was. Był jej chytry plan, aby zdobyć wasze zaufanie, a potem wykorzystać je

przeciwko wam! Dzisiaj zebraliśmy się tu, aby udowodnić, iż Joanna faktycznie jest czarownicą. Najpierw przeprowadzimy test igły!

Inkwizytor zawołał królewskiego lekarza – medyka Tadeusza – który pojawił się na podeście z ostrą igłą. Wraz z swoim asystentem, na oczach zebranego tłumu, zaczął przeszukiwać ciało Joanny szukając pieprzyków, blizn, znamion i krost. Po paru minutach szukania znaków, dotarli do prawego łokcia i znaleźli drobny, malutki, ciemnobrązowy pieprzyk.

- AHA! Mam to! Asystencie, podaj mi igłę! – Asystent podszedł do lekarza i inkwizytora szybkim krokiem z błyszczącą igłą. Medyk Tadeusz podszedł z przedmiotem do Joanny, która błagała o litość.

- PROSZĘ! Zostawcie mnie! Błagam! Jestem niewinna! – jej prośby na nic się nie zdały.

Medyk nakłuł jej skórę i czekał na reakcję dziewczyny. Minęło 15 sekund, a Joanna nie wydała z siebie głosu, zero pisku, zero krzyku, nic. Żaden dźwięk nie wydobył się z jej ust. Nagle inkwizytor przemówił.

- Drodzy państwo, oto jest dowód! Joanna JEST czarownicą! Nie okazała żadnych oznak bólu! Zawarła pakt z szatanem. Musimy się jej pozbyć. – jedyne co usłyszał od tłumu to długie i głośne „Buuuuu!” Całe miasto kochało młodą dziewczynę i nikt nie chciał, aby spotkała ją śmierć.

- Nie akceptujemy tego! – krzyczeli jedni.

- Tak nie może być! – krzyczeli inni.

- Dobrze rozumiem! Jesteście wszyscy oburzeni, dlatego też przeprowadzimy inny test! Test pławienia. – powiedział inkwizytor.

- NIE! PROSZĘ! BŁAGAM! – płakała Joanna.

- TWOJE ZDANIE SIĘ NIE LICZY, KOBIE TO! – krzyknął.

Wraz z rycerzami zamkowymi zaprowadzili Joannę do pobliskiej rzeki. Tłum ludzi podążał za nimi, krytycznie oceniając sytuację. Gdy dotarli na miejsce, jeden z rycerzy podał inkwizytorowi linę, którą związali ręce dziewczyny. Następnie włożyli ją do worka.

- NIE! PROSZĘ! OSZCZĘDZCIE MNIE! NIC NIE ZROBIŁAM! – lamentowała.

- WRZUCIĆ JĄ DO RZEKI! Jeżeli pod wodą uwolni się z więzów i wypłynie, to znak, że jest czarownicą. Jeśli nie wypłynie, to ... trudno – krzyknął inkwizytor.

Kolejne, co można było usłyszeć to popłakiwanie Joanny i krzyki mieszczan. Czekali 30 sekund... minutę... 2 minuty. Wreszcie wszyscy zaczęli szlochać.

- JOANNO! NIE! WY GŁUPI LUDZIE, JAK MOGLIŚCIE?! BYŁA POŻĄDNĄ DZIEWCZYNĄ, RATOWAŁA ŻYCIA WIELU LUDZI! – wystąpił Jasiek.

Niestety, było już za późno.

Po paru tygodniach do chaty, w której przed śmiercią mieszkała Joanna, przybyli rycerze, aby spalić pozostałe po dziewczynie rzeczy. Nie chcieli, żeby ktoś nauczył się czarów.

Po jakimś czasie wielu zapomniało o dziewczynie. Lecz w dalszym ciągu są nieliczni, którzy o niej pamiętają i rozповідаją jej historie, aby ostrzec inne kobiety. Ludzie mówią też, że we wsi, w ciemności można usłyszeć płacz i błaganie o litość Joanny, którą spotkała niesprawiedliwa śmierć.



rysowała Amelka Nowak

## Wywiad z Justyną Kowalską

*Justyna Kowalska to osoba zajmująca się na co dzień dubbingiem. Podkładała głos do takich ról jak Yennefer z serialu „Wiedźmin”, Rose Tico z „Gwiezdných Wojen”, Klara z „Dziadka do Orzechów” i wielu innych. Jest również aktorką w Teatrze Narodowym. Z tej rozmowy możecie dowiedzieć się między innymi, jak wyglądało dubbingowanie postaci Yennefer z serialu „Wiedźmin”, a także jak wygląda praca aktora, który dubbinguje postacie w znanych wam filmach.*

**LOGOS:** Dzień dobry Pani Justyno. Spotkałyśmy się dzisiaj, żeby porozmawiać o dubbingu i Pani pracy nad serialem *Wiedźmin*. Zacznijmy może od pytania, jak wygląda przygotowanie do roli dubbingowej?

**Pani Justyna:** Jeśli chodzi o filmy wysokobudżetowe i dosyć mocno chronione, takie jak na przykład *Wiedźmin*, *Gwiezdne Wojny* albo jakieś produkcje Disney'owskie, są one obwarowane wieloma prawami. Najczęściej idąc już na casting, podpisuje się umowę, według której nie można mówić, co się zobaczyło, robiło i działało, czyli obowiązuje nas dochowanie tajemnicy. Najczęściej dubbingujemy parę miesięcy, czasami nawet kilkanaście, zanim to w ogóle wejdzie na ekrany i zależy to od platformy, długości filmu itd. Castingi na przykład do *Wiedźmina* albo do *Gwiezdných Wojen*, czyli dużych produkcji wyglądają tak, że wchodzisz do pomieszczenia, w którym jest reżyser lub reżyserka i realizator lub realizatorka dźwięku, jest tam mikrofon, wielki ekran, słuchawki i te wszystkie przyrządy. Patrzysz na taki wielki ekran, gdzie wyświetlają się fragmenty scen wybrane do castingu. W przypadku takich dużych produkcji, jak właśnie *Wiedźmin*, często nie widać wszystkiego na ekranie, tylko na przykład samą twarz bohaterki, którą będzie się dubbingować. Jest ona w takim kółku, a wokół wszystko jest rozmyte, żeby to na pewno nie wyciekło. Przy okazji *Gwiezdných Wojen*, widziałam tylko samą twarz bohaterki na czarnym tle. Nie wiedziałam, czy ją ktoś ciągnie, czy ją ktoś bije, czy ona przechodzi przez błoto, czyli nie wiedziałam, co tam się dzieje w tle. Reżyser, który widział już wcześniej cały film, opisuje i tłumaczy, co jest grane. Castingi to są takie pierwsze przymiarki, aby tylko



sprawdzić, czy pasuje głos, czy ekspresja jest podobna. Natomiast później, jak już się dany casting wygra i już się pracuje nad postacią, widać trochę więcej, choć nie zawsze wszystko. Tak było w przypadku *Gwiezdných Wojnach*, gdzie do samego końca wszystko było mocno zamazane. Pracujesz więc jedynie nad swoimi scenami, nie wiedząc, jak wygląda cały film, co się w nim dzieje i jaka jest chronologia zdarzeń. W to wprowadza cię reżyser. On mówi, co się wydarzyło wcześniej i co się stanie później. Prowadzi cię za rękę. I to jest bardzo ciekawe, ale też trochę przerażające, szczególnie jak się zaczyna pracę w dubbingu. Przed nagraniami nie masz materiałów w domu, nie widzisz filmu ani tekstu, ani nie znasz piosenek. Nie wiesz nic. Przychodzisz na nagranie i dostajesz wszystko na raz. Na początku bardzo trudno jest synchronizować to, żeby patrzeć, podążać za postacią, jednocześnie grać, jednocześnie mówić, do tego jest jeszcze bardzo dużo reakcji. Np. jak postać idzie i nic nie mówi, to jednak porusza się, oddycha, wydaje z siebie dużo różnych odgłosów. Dla mnie trudno było połączyć różne kanały, czyli patrzeć jednocześnie na ekran i podążać za tekstem, obserwować co się za chwilę wydarzy. Oczywiście zawsze można wrócić, powtórzyć, najpierw zobaczyć, a potem zrobić, ale to też nie jest tak jak np. w teatrze, gdzie pracuję na co dzień, że masz dużo czasu, że możesz siedzieć nad jedną sceną dwie godziny. To jednak wymaga bardzo dużo skupienia, uważności, czujności i to na początku może być trudne. Oczywiście, czym częściej to robisz, tym łatwiej ci to przychodzi, bardziej automatycznie. Odpowiadając na Twoje pytanie: przygotowania wcześniej nie ma, to się wszystko odbywa w samym studio.

**LOGOS:** Jeśli mówimy o castingach, to na co patrzą podczas takiego castingu?

**Pani Justyna:** Przede wszystkim patrzą na barwę głosu, ale również na rodzaj emocjonalności. Czy jest kompatybilny z aktorem, aktorką, którzy grają w oryginalnym dziele. Oczywiście inaczej jest w przypadku bajek animowanych, inaczej w przypadku komiksów itp., gdzie to jest kreska, to jest rysunek, w które musisz tchnąć życie. Wówczas można dużo bardziej poszaleć. Przykładowo, jak nagrywałam w *Lego* odjazdową babkę, która jednak jest tylko klockiem, to mogłam sobie wówczas na wszystko pozwolić. Natomiast w sytuacji, gdy dubbinguje się filmy i seriale, gdzie mamy żywego aktora lub aktorkę, to osoby prowadzące casting patrzą na to, czy jesteście psycho-głosowo podobni. Ja miałam bardzo często takie sytuacje. Na przykład podczas castingu do *Pięknej i Bestii*, w której grała Emma Watson, gdzie mój głos po angielsku brzmiał bardzo podobnie do jej głosu. Angielski jest delikatnie niższy i na innych głoskach jest zbudowany. Kiedy po angielsku powtarzałam za nią kwestię, to brzmiało to niezwykle podobnie. Jednak jak powtarzałam już po polsku, to – ponieważ mój

wyraz w języku polskim jest trochę wyższy – to już tak nie pasowało. Podkładając głos Yennefer w *Wiedźminie*, spotkałam się z wieloma zarzutami, że mój głos, brzmi bardziej jak księżniczka Disneya, a nie jak silna postać. Tylko Yennefer w książce i w grze to jest jakiś rodzaj figury w kulturze, bardzo silnej, kobiecej. Natomiast do Netflix'owego *Wiedźmina* wzięta została aktorka, która jest bardzo młoda i ma bardzo jasny, delikatny głos. Dlatego osoby prowadzące casting wybierając aktorkę, która miała dubbingować głos Yennefer, nie patrzyli, aby był to głos pasujący do przyjętego wyobrażenia Yennefer, czyli głos ciemny, seksowny, kobiecy, ale głos, który pasuje do głosu aktorki, wcielającej się w tę rolę.

**LOGOS:** Czyli podczas pracy aktorka musi zmieniać głos? Jak wygląda przygotowanie, aby nauczyć się nowego brzmienia głosu do takiej postaci?

**Pani Justyna:** W przypadku bajek czy rysunkowych filmów można mocno bawić się głosem. W przypadku „ludzkich” filmów, gra się bliżej swojego głosu, emocje są bliższe naszym, bez wyolbrzymienia czy przejawskrawienia. Dlatego ja nie musiałam do „ludzkich” filmów zmieniać mocno mojego głosu. Raczej gram swoim własnym głosem. Większym wyzwaniem jest, aby wyraz zgadzał się z natężeniem emocji u aktorki lub aby było to zgodne z „kłapami”, czyli ruchami ust. Czyli jeśli aktorka kończy mówić, to ja też muszę skończyć. Niestety przykładowo, jeśli aktorka mówi po angielsku „bag”, a ja mam powiedzieć „torebka”, to muszę albo zmieścić więcej sylab niż oryginał, co będzie widać, albo powiedzieć o wiele szybciej, co będzie nieprawdziwe. Jest tu ogromna rola tłumacza, który powinien zwracać szczególną uwagę, aby teksty były przetłumaczone dobrze, jeśli chodzi o sens, ale również, aby dobrze układały się w ustach osób dubbingujących. Musi to wszystko pasować to do ekspresji tego, co jest na ekranie. W przypadku Yennefer, na początku trudnością było dla mnie to, że była ona przed transformacją, czyli była przygarbiona i miała wadę wymowy. Więc próbowaliśmy zbliżyć się do oryginału poprzez trzymanie w buzi m.in. śliwki, chusteczki czy orzecha. Ale to nie było naturalne. W końcu postanowiłam sama w sobie znaleźć taki stan. Dlatego pierwsze odcinki grałam będąc przygarbiona i próbując wydobyć tę postać z siebie. Starłam się fizycznie do niej upodabniać. Po transformacji Yennefer mówiła już bez wady, więc było to zdecydowanie łatwiejsze.

**LOGOS:** Co Pani podobało się w postaci Yennefer, a co się nie podobało?

**Pani Justyna:** Bardzo mi się podobała propozycja Netflix'a, w której z jednej strony podąża ona za Sapkowskim, a z drugiej wprowadza swoje pomysły. Uważam, że w sztuce chodzi też o odwagę i dodawanie komponentów od siebie. W tym przypadku, ogromnie głośnego dzieła, ludzie są bardzo przywiązani do historii i

świata stworzonego przez Sapkowskiego. Dla tych osób wprowadzone zmiany były nie do przejścia. Ja to rozumiem. Jednak mnie się podoba, że Yennefer jest poprowadzona z jednej strony jako taka krucha i zakompleksiona postać, na wielu płaszczyznach „zranialna”, a z drugiej strony bardzo sprawcza, kompetentna, silna, zdecydowana, biorąca sprawy w swoje ręce. Podobało mi się w jakimś mikrostopniu stać się tak bardzo wielowymiarową postacią. To było dla mnie niesamowicie ciekawe doświadczenie.

**LOGOS:** Czyli raczej Pani podobała się ta postać?

**Pani Justyna:** Tak, zdecydowanie. Ja ją bardzo lubię. Ona była trudna w wielu momentach, ponieważ dużo się rusza, a ja to musiałam podkładać, nie ruszając się. Przy nagraniu masz podpięty mikrofony i można co najwyżej ruszać rękami. Można np. biec, ale nie tupać, bo te mikroodgłosy słychać. Dlatego odgłosy, jak dyszenie, krzyki, jęki, przekleństwa, wydawane w odpowiednim stroju i wykonując ruchy w oryginale, wychodziły naturalnie, fizjologicznie. Ja byłam zamknięta w małym pomieszczeniu, nie mogąc się ruszać, a trzeba zagrać na przykład, że się topię. To było duże wyzwanie.

**LOGOS:** Jak Pani nagrywa dialogi, to narywa je Pani sama, czy też słyszy Pani osobę, która z Panią rozmawia w filmie?

**Pani Justyna:** To wszystko zależy od tego, kto pierwszy nagrywa i w jakiej kolejności przychodzisz do studia. Zdarzały się projekty, w których ja nagrywałam jako ostatnia. Wówczas słyszałam, co nagrali moi koledzy po polsku. Nigdy nie nagrywasz w studio z drugą osobą. Jeśli przed Tobą już coś nagrali, to możesz dubbingować z nagraniem pozostałych osób. Jeżeli natomiast Twój partner jeszcze nie podkładał głosu, to wówczas grasz tak, jakbyś po polsku odpowiadała na to, co anglojęzyczny aktor powiedział.

**Dominika:** Czy miała Pani jakąś rolę dubbingową, którą Pani odrzuciła i teraz tego żałuje?

**Pani Justyna:** Wychodzę z założenia, że nie ma czego żałować, bez względu na to, czy to ja podjęłam taką decyzję, czy to ktoś mnie nie wybrał, bo nie wygrałam castingu. Tak miało być i zapewne nie zrobiłabym tego dobrze albo by mnie to przemęczyło. Szczerze mówiąc, to nie miałam takiej sytuacji, abym coś odrzuciła, z jakiegoś bardzo ważnego powodu. Najczęściej jest to efektem braku czasu. Dlatego nie były to do tej pory jakieś szczególnie wielkie rzeczy, które mogłabym bardzo rozpamiętywać. Staram się płynąć z tym, co mi przynosi życie.

**LOGOS:** Jak zainteresowała się Pani dubbingiem?

**Pani Justyna:** W szkole teatralnej mieliśmy na 4 roku warsztaty dubbingu, prowadzone przez pana Waldemara Modestowicza. Jest to wybitny reżyser dubbingu, który zajmuje się takimi produkcjami jak *Gwiezdne Wojny*. Po tych warsztatach zadzwonił do mnie pan Waldemar i powiedział, że aktorka, która miała podkładać głos pod główną postać w filmie *Kraina Jutra*, nie może tego zrobić. Dlatego potrzebują osoby do dubbingowania młodej postaci. Zaproponował, abym przyszyła na casting. Tak się złożyło, że ten casting wygrałam. To było moje pierwsze profesjonalne spotkanie z dubbingiem. Trwało kilka dni, po kilkanaście godzin i było bardzo męczące, ale jednocześnie to była prawdziwa szkoła życia dubbingowego. Pomimo dużego zmęczenia bardzo miło to wspominam. Ogromnie dużo się wtedy nauczyłam.

**LOGOS:** Czy ma Pani jakąś rolę dubbingową, którą chciałaby Pani bardzo zagrać?

**Pani Justyna:** Raczej nie. Ja nie mam takich marzeń, że chciałabym zagrać jakąś konkretną postać. Natomiast bardzo lubię grać postaci złożone, zarówno w dubbingu jak i w teatrze. Postaci, które mają wiele różnych twarzy i nie są prowadzone w sposób oczywisty, typowy. Mają wiele warstw. Teraz coraz więcej powstaje takich wielowymiarowych ról dla kobiet, a jeszcze niedawno były to głównie role dla mężczyzn.

**LOGOS:** Ile czasu zajmuje przygotowanie się do takiej roli dubbingowej?

**Pani Justyna:** Właściwie nie przygotowujesz się w domu. A sam proces nagrywania zależy, jak dokładnie się to robi, jaki jest budżet, ile jest czasu, czy to jest duże, czy mniejsze dzieło. Zdarzają się takie bajki i seriale, które nagrywa się jak najszybciej, ale oczywiście jak najlepiej możesz. Ale zdarzają się takie produkcje jak *Gwiezdne Wojny*, czy właśnie *Wiedźmin*, gdzie poświęca się więcej czasu, aby to dopracować. Nagrywanie powtarza się wielokrotnie, ponieważ coś nie wychodzi.

**LOGOS:** Czym różni się praca nad rolą teatralną od pracy nad rolą dubbingową?

**Pani Justyna:** Przede wszystkim różni się tym, że w teatrze to jest pewien proces. Próby przed premierą trwają 3-4 miesiące. Na pierwszej próbie dostajesz tekst i swoją postać. Następnie pracujesz nad analizą tej postaci, nad analizą tekstu, nad motywacjami tej postaci, nad siatką relacji, które mają się zadziać na scenie. To jest takie rozpracowywanie tekstu i jest to proces twórczy, kreatywny, który odbywa się w reakcji z innymi aktorami. Dubbing nie jest czysto odtwórczy i

posiada duży komponent mojej emocjonalności, jednak tu opieram się na roli stworzonej przez inną aktorkę. Próbuję jednocześnie jak najmniej zaznaczać swoją obecność, a raczej wtopić się w postać. Na scenie, w teatrze mam poczucie, że jestem współtwórcą spektaklu. Bardzo dużo się rozmawia, dyskutuje, poszukuje najlepszych rozwiązań. Jest dużo więcej czasu, zdecydowanie bardziej otwarta przestrzeń i kontakt z innymi twórcami.

**LOGOS:** Jaką rolę lub pracę nad jakim filmem najlepiej Pani wspomina?

**Pani Justyna:** Yennefer była ciekawą przygodą, ponieważ była dużym wyzwaniem. Myślę, że też ta pierwsza moja rola dubbingowa w *Krainie jutra*, była ważna, ponieważ była to pierwsza moja rola i jednocześnie była duża. Ja mam szczęście, że pracuję nad bardzo zróżnicowanymi rolami w dubbingu. Robiliśmy np. piękną bajkę na Netflix'ie, która była nominowana do Oscara i nazywa się *Rudzik Rudzia*. Jest to trochę śpiewane, dedykowane dla dzieci i jest pięknie zrobione, piękną kreską. Bardzo czułe i bardzo delikatne, z ogromną uwagą na najmłodszego widza. Miło wspominać pracę nad *Dziadkiem do Orzechów*. Był to powrót do magicznego świata dzieciństwa. Lubię, gdy są to przygody odrywające mnie od rzeczywistości. Ciężko mi wybrać jedną z ról, ponieważ ja tą pracę lubię i te role są fajne.

**LOGOS:** Podczas gry w teatrze, jacy aktorzy wywarli na Pani największe wrażenie?

**Pani Justyna:** Dla mnie ten zawód polega na tym, aby wchodzić w interakcje z innymi ludźmi. Jeżeli pojawiają się jakieś konflikty albo nieporozumienia, to trzeba pozostawać na nie otwartym. Myślę, że ciężko jest mi wymienić osoby, które wywarły na mnie szczególny wpływ, ponieważ żyję w przeświadczeniu, że każda z tych osób wywarła na mnie pewien wpływ. Ja jeszcze nie mam na swoim koncie tak dużo ról, choć w teatrze na etacie jestem już kilka ładnych lat, jednak zdarzyło mi się pracować ze wspaniałymi ludźmi. Nie chciałabym wymieniać poszczególnych nazwisk, ale na pewno cały mechanizm pracy w teatrze, cały sztab ludzi, którzy pracuje nad jednym przedstawieniem (fryzury, make-up, kostiumy, scena, muzyka, światło, dymy, wiatr) jest wart zauważenia. Bo my aktorzy jesteśmy wprawdzie najbardziej widoczni, ale jesteśmy tylko niewielką częścią ogromnego wkładu ludzkiego. Dlatego nie chciałabym wymieniać poszczególnych osób, tylko zwrócić uwagę na ten ogromny mechanizm, który bierze udział w powstawaniu spektaklu.

**LOGOS:** Skąd wzięła się u Pani taka myśl, aby zostać aktorką?

**Pani Justyna:** Jak byłam młodsza, brałam udział w wielu dodatkowych zajęciach i sprawiało mi to ogromną radość, ale nigdy poważanie nie myślałam, aby zostać aktorką. W liceum moja przyjaciółka zapisała się na warsztaty aktorskie i namówiła mnie, abym poszła z nią. Były to warsztaty przygotowujące do szkoły teatralnej. Dawały mi one wówczas ogromną radość i spełnienie. Wiele się o sobie dowiedziałam, o świecie, o ludziach, emocjach. Czytaliśmy tam liczne książki, oglądaliśmy filmy, spektakle, dyskutowaliśmy na wiele tematów i tak mnie to porwało, że powiedziałam rodzicom, że chciałabym zdawać do szkoły teatralnej. Mój tata powiedział, że dobrze, ale musisz zdać rozszerzoną maturę z matematyki. Ja tę rękawicę podniosłam i tak naprawdę do końca nie wiedziałam, czy pójdę na politechnikę, czy raczej do szkoły aktorskiej. Pojechałam na egzaminy wstępne do Warszawy, gdzie byłam pierwszy raz. Ponieważ podjęłam taki wysiłek i ponieważ się dostałam, to uznałam, że nie ma co udawać, że to jest czysty przypadek i spróbować swoich sił. Podjęłam decyzję, której dzisiaj nie żałuję, ponieważ bez względu na to, jak potoczą się moje losy w tym zawodzie, to bardzo się cieszę, że podjęłam takie studia, że pracuję w teatrze i uważam, że to mi wiele dało na różnych płaszczyznach.

**LOGOS:** Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę wielu wspaniałych ról.

**w imieniu LOGOSU rozmowę przeprowadziła**

**Dominika Grudzień**

## **Boże Narodzenie w różnych krajach**

Jest wiele tradycji świątecznych. Każdy kraj obchodzi Boże Narodzenie na swój własny, wyjątkowy sposób.

Jedną z polskich tradycji świątecznych jest pozostawianie wolnego miejsca podczas kolacji w Wigilię. Kolacja ta według polskiej tradycji powinna składać się z 12 dań, na przykład barszcz z uszkami, zupa grzybowa, kapusta z grochem, karp... Jednak przed kolacją, w Polsce, dzielimy się opłatkiem, składając sobie życzenia. W poranek wigilijny ubiera się także choinkę, a po kolacji wszyscy otwierają prezenty.



Jedną z najpopularniejszych tradycji świątecznych jest ozdabianie choinki. Tradycja ta powstała w Niemczech. W kraju tym kolacja wigilijna jest mniej istotna niż w Polsce, ale obiad 25 grudnia traktowany jest jako najważniejszy posiłek w roku. Niemcy nie dzielą się opłatkiem - składają sobie tylko życzenia.

Chińczycy bardzo lubią ozdabiać swoje domy świąteczkami. Dają oni sobie wyjątkowo drogie prezenty. Podczas Świąt Bożego Narodzenia handel u nich normalnie funkcjonuje, ponieważ Chińczycy spędzają święta w sklepach, restauracjach ... W Chinach do dzieci przychodzi Shengdan Laoren czyli Świąteczny Starzec. Tak jak w innych państwach, pojawia się w galeriach handlowych i na ulicach. Świątecznego Starca również wykorzystuje się do wszechobecnej reklamy. Przykładem są szkoły językowe, które, reklamując się, przebierają lektorów za Świątecznego Starca. W dzień Bożego Narodzenia, zamiast naszego znajomego listonosza, listy może nam dostarczyć sam Świąteczny Starzec.

W Hiszpanii dzieci nie otrzymują prezentów ani w Wigilię, ani w Święta Bożego Narodzenia. Prezenty są przynoszone przez trzech króli 6 stycznia. W zamian za prezenty, dzieci przygotowują podarki oraz kostki cukru dla wielbłądów.

Na Ukrainie choinkę przyzdabia się w pajęczyny. Ma to zapewnić w domu dostatek. Tradycja ta wywodzi się z opowieści o biednej kobiecie. Nie było jej stać na udekorowanie choinki. Spozstrzegła ona, że pająk stworzył sieć na jej choince. Kolejnego dnia pajęczyna zamieniła się w złoto.



Kolejna tradycja, którą chciałbym Wam przybliżyć, spodobałaby się z pewnością wielu dzieciom. Na Łotwie Mikołaj – zwany Big Zimmer – przynosi prezenty przez 12 dni. Jest to najbardziej zapracowany Mikołaj na świecie.

Fani św. Mikołaja z pewnością nie byłiby zadowoleni, gdyby w okresie Świąt Bożego Narodzenia znaleźli się we Włoszech, w mieście Urbana. W tej części Europy, prezenty rozdaje wiedźma z zakrzywionym nosem. Niegrzecznym dzieciom nie zostawia różgi, ale węgiel, cebulę lub czosnek.

To są tylko przykładowe tradycje świąteczne w różnych krajach. Z pewnością jest ich o wiele więcej, jednak te są jednymi z ciekawszych. Jeśli chcecie dowiedzieć się więcej na ten temat, polecam książkę pt. *Święta na świecie* autorstwa Sofie Maria Brand.



## Święta w Japonii

Po japońsku Wesołych świąt powiemy メリークリスマス (Meriikurisumasu).

Święta Bożego Narodzenia są tam obchodzone jako jedno ze świąt, nie są jednak tak ważne jak Nowy Rok. Większość japońskich dzieci myśli, że są to urodziny Świętego Mikołaja. My spędzamy Święta z rodziną a Sylwestra z przyjaciółmi lub druga połówką (jest to też idealny moment, aby się oświadczyć). W Japonii jednak jest odwrotnie.



W Kraju Kwitnącej Wiśni znajduje się tylko 1% chrześcijan, więc nie znajdziemy tam, żadnych obrazów Jezusa i Maryi. Możemy za to spodziewać się cudownych dekoracji na każdej ulicy, każdym parku i w każdym sklepie, lampki są

rozwieszane także na drzewach. W domu możemy doczekać się choinki i różnorodnych dekoracji.

W Japonii zaśpiewamy także większość naszych kolęd – oczywiście po japońsku. Jedną z najbardziej popularnych świątecznych piosenek w Japonii jest *Jingle Bells* a także *Oda do radości* Beethovena.

Po II wojnie światowej Ameryka chciała jak najbardziej upodobnić Japonię do swojego kraju. Wprowadzono więc nieistniejące wcześniej Święto Dziękczynienia. W Ameryce na to listopadowe święto je się indyka, w kraju samurajów takiego zwierzęcia nie znano, zmieniono więc indyka na kurczaka. Krajowym jedzeniem świątecznym został zatem kurczak, najczęściej ten z restauracji KFC, znany w Japonii także pod nazwą *kentaki* (ケンタッキー). W KFC przygotowywane są nawet specjalne zestawy na to święto. Na Boże Narodzenie je się także specjalnie na tę okazję przygotowywane urocze, kremowe ciasta z truskawkami nazywane *kurisumasu keki* (クリスマス ケキ).

Co do prezentów mali Japończycy i małe Japonki dostają zazwyczaj po jednym upominku. Odpakowywanie ich nie dzieje się tak jak w Polsce, gdzie najczęściej dzieci rzucają się na prezenty i rozpakowują je, jakby miały wściekliwość). W Kraju Kwitnącej Wiśni otwiera się je powoli i z respektem – ktoś włożył pracę w zapakowanie ich, więc należy się temu szacunek.

Po skończeniu się okresu świątecznego, wszystkie ozdoby i dekoracje są natychmiast ściągane z drzew, witryn sklepowych i domów. Zaczyna się przygotowanie do najważniejszego święta w roku - Nowego Roku.



<https://miye.eu/boze-narodzenie-japonii/>

## Japońskie mity i legendy

Japonia tak jak każdy kraj ma swoje baśnie, mity i legendy. Wszystkie są interesujące i warto się z nimi zapoznać. Istnieje ich naprawdę wiele, niektóre opowiadają nam historie mężnych samurajów walczących o kraj wschodzącego słońca, inne poświęcone są cudownym istotom skrywającym się pod maską człowieka. Niektóre są tak przerażające, że po ich wysłuchaniu nie zaśniesz przez całą noc. Większość legend mali Japończycy i małe Japonki poznają już w przedszkolu tak jak my nasz opowieści, ale o niektórych historiach lepiej nie mówić młodszym dzieciom. Na podstawie licznych legend nakręcone zostały naprawdę świetne filmy m.in. Studia Ghibli. W tym artykule postaram się przybliżyć wam moją ulubioną opowieść spośród wielu cudownych historii.

### Opowieść o zbieraczu bambusu/Opowieść o księżniczce Kaguya

Ta opowieść jest znana pod dwiema nazwami.

Dawno temu w małej wiosce żył pewien człowiek zajmujący się zbieraniem bambusu, z którego wykonywał drobne przedmioty. Ich sprzedaż pozwalała na skromne utrzymanie jemu i jego żonie. Nazywany był Taketori no Okina (竹取翁 – starzec zbierający bambus). Małżonkowie nie byli szczęśliwi, gdyż do sędziwego wieku nie doczekali się dzieci.

Pewnego razu staruszek wybrał się jak zwykle w góry, aby zbierać łodygi bambusów. Nagle zaskoczony zobaczył jasne, lecz przyjemne światło wydobywające się z jednej z nich: jakby cały Księżyc oświetlał właśnie to miejsce. Gdy ją ściał, we wnętrzu znalazł niemowlę wielkości 3 sun (1 sun to ok. 3 cm). Zabrał dziecko do domu i pokazał swojej żonie. Postanowili, że wychowają dziewczynkę jak swoją córkę i nadali jej imię Kaguya-hime (かぐや姫 – Świetlista Księżniczka).

Od tego czasu starzec często znajdował w bambusowych łodygach drogie kamienie i złoto. Stał się bogaty, wybudował nowy dom i porzucił dotychczasowe zajęcie.

W ciągu trzech miesięcy (rosła szybko jak bambus) Kaguya wyrosła na dziewczynę normalnego wzrostu. Odznaczała się tak niezwykłą urodą, że jej przybrani rodzice starali się ją ukrywać przed obcymi. Uważali, że była zrobiona jakby ze światła. Promieniowała w domu takim blaskiem, że ciemność nocy przemieniła się w jasność dnia. Z tego powodu nazywali ją Księżniczką Księżycowego Światła. Jej niezwykła postać, piękno i wdzięk trudne były jednak do ukrycia i wkrótce stała się słynna w całym kraju, co spowodowało napływ licznych konkurentów do jej ręki. Ich trud jednak poszedł na marne. Mimo długich dni i nocy spędzonych wokół domu i licznych prób ujżenia księżycowej piękności, musieli się poddać i większość z nich odeszła.

Ponadto dziewczyna odmawiała wyjścia za mąż za kogokolwiek. Pozostało jednak pięciu szczególnie wytrwałych mężczyzn, którzy nie chcieli się poddać. Zebrani wokół domu, wyczekiwali odpowiedzi, nie zważając na głód i pogodę. Pisali do księżniczki listy i wiersze, ale wszystkie ich wysiłki były bezskuteczne. Tak minęła zima, nadeszła wiosna i lato. Zrezygnowani powrócili do swych domostw, gdzie spędzali czas na modlitwach do Buddy o choćby posłuchanie u księżniczki. W desperacji ponownie udali się do niej i tym razem Taketori no Okina wyszedł do nich. Ujęty ich postawą odbył ze swoją przybraną córką długą rozmowę, w czasie której zgodziła się poddać pięciu konkurentów próbie ich uczuć do niej. Kaguya postawiła warunek: obiecała wyjść za mąż za tego, który przyniesie jej z dalekich krajów konkretny przedmiot jej pragnień. Każdemu wyznaczyła inną próbę.

Pierwszy z nich, książę Ishitsukuri, miał przynieść z Indii świętą, kamienną misę, która należała niegdyś do Buddy. Ten uznał jednak, że zdobycie oryginału przerasta jego możliwości. Nie udawszy się zatem wcale do Indii, kupił starą, kamienną misę w jednej ze świątyń w Kioto i wręczył dziewczynie jako wskazany przez nią przedmiot. Kaguya zauważyła jednak, że misa nie jest otoczona blaskiem, który powinien towarzyszyć świętemu przedmiotowi, i odprawiła oszusta.

Drugi pretendent do jej ręki, książę Kuramochi, miał zdobyć gałąź drzewa rosnącego na mitycznej górze Hōrai-san na wyspie Hōrai (według chińskich legend, Wyspie Wiecznej Młodości). Korzenie tego drzewa są ze srebra, pień ze złota, a gałęzie rodzą białe perły jako owoce. On również postanowił uciec się do podstępów: zatrudnił znamienitych rzemieślników, aby wykonali dla niego sztuczną gałąź ze złota, srebra i drogocennych kamieni. Tak spreparowany podarek przedstawił swojej wybrance. Jednak, gdy prezentował gałąź ukochanej, do bramy jej rezydencji zaczęli się dobijać zatrudnieni rzemieślnicy, domagając się zapłaty. Kiedy podstęp się wydał i on musiał zrezygnować z zamiaru poślubienia Kaguyi.

Trzeci konkurent, minister Abe no Mimuraji, miał przywieźć z Chin szatę wykonaną z futra ognistego szczura. Jego znajomy kupiec chiński, zapewnił go, że jest w stanie zdobyć ów przedmiot i dostarczył futro odpowiadające opisowi. Zażądał za nie znacznej sumy pieniędzy, którą minister wypłacił bez chwili wahania. Gdy Kaguya otrzymała podarek, natychmiast wrzuciła go do paleniska, gdzie futro strawił ogień. Okazało się, że zalotnik dał się oszukać kupcowi – prawdziwe futro ognistego szczura miało być bowiem odporne na ogień.

Czwartemu, wielkiemu radcy dworu najwyższego stopnia Ōtomo no Miyuki, Kaguya wyznaczyła zadanie zdobycia klejnotu promieniującego pięcioma kolorami, noszonego na głowie przez smoka. Zalotnik rozesłał swoje sługi, by odnaleźli smoka. Na ich wyposażenie przeznaczył sporą część majątku. Nie wątpiąc w sukces swych sług, zaczął przystrajać swoją siedzibę złotem i jedwabiami, aby godnie przyjąć przyszłą żonę. Pochłonięty przygotowaniami zaniedbywał jednocześnie swoją dotychczasową małżonkę. W tym czasie wysłani przezeń studzy uznali to zadanie za niewykonalne i postanowili nie wracać w ogóle do swego suwerena, który w końcu zniecierpliwiony sam wypłynął statkiem na pełne morze, aby osobiście upolować bestię. Powstrzymał go jednak gwałtowny sztorm, podczas którego prawie stracił życie. Przekonany, iż jest to efekt gniewu smoka, postanowił zrezygnować z dalszych prób i wrócić do swojej posiadłości. Całe przedsięwzięcie pochłonęło tak wiele pieniędzy, że jego niegdyś okazała rezydencja popadła w ruinę.

Piąty konkurent, wielki radca dworu Isonokami Nomaro, miał zdobyć muszlę ślimaka morskiego z ukrytego gniazda japońskiej jaskółki. Zaczął więc przeszukiwać gniazda tych ptaków. Podczas swoich starań spadł jednak z dużej wysokości i w efekcie doznał ciężkich obrażeń.

Skoro żaden z pretendentów nie zdołał spełnić swego zadania, Kaguya nie musiała wychodzić za mąż.

Wieści o cudownej urodzie dziewczyny dotarły w końcu do uszu samego cesarza. Nawet władca nie był w stanie oprzeć się jej wdziękom. Choć nie został poddany żadnym próbom, zaskarbił sobie sympatię Kaguyi. Wielokrotnie wymieniali ze sobą wiersze. Jednak i jemu nie było pisane zdobycie ręki ukochanej.

Kaguya-hime coraz częściej spoglądała na Księżyc i zapadała w zadumę. Na pytania swoich przybranych rodziców o przyczyny takiego smutku i melancholii, wyjawiała im w końcu, iż nie pochodzi z tego świata, że jest księżniczką z Księżyca, że ma tam ojca i matkę. Przybyła na Ziemię z Księżycowego Pałacu i teraz nadszedł czas powrotu. Wyznała, iż niedługo, w czasie pełni, niebiańscy wystannicy przybędą, aby zabrać ją do jej domu.

Słyszcząc to, Taketori no Okina powiadomił o całej sytuacji cesarza. Ten wysłał dwa tysiące swoich żołnierzy, aby dzień i noc pilnowali jego ukochanej i powstrzymali księżycowych emisariuszy, gdy ci przybędą. Dom Księżycowej Księżniczki został otoczony kordonem wojska tak szczelnym, iż nawet nietoperz nie byłby w stanie się prześlizgnąć. Jednak zabiegi te okazały się daremne.

Około północy dom i teren wokół niego został zalany oślepiającym światłem ("blaskiem dziesięciu księżyców"). W dół na chmurze przybyli z niebios wystannicy Księżycowego Pałacu i utworzyli szyk około dwóch metrów nad ziemią. Blask tak poraził wojowników cesarza, że nie byli zdolni stawić najmniejszego oporu.



Yoshitoshi Tsukioka (1839–1892), *Kierując się do Księżycowego Pałacu*

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Opowie%C5%9B%C4%87\\_o\\_zbieraczu\\_bambusu](https://pl.wikipedia.org/wiki/Opowie%C5%9B%C4%87_o_zbieraczu_bambusu)

Stracili się w rękach, ich ciała zwiotczały. Zdumieni i oszołomieni mogli tylko obserwować. Słowami nie dało się opisać piękna ubiorów księżycowych emisariuszy, którzy unosili się nad ziemią. Mieli oni ze sobą latający pojazd przykryty parasolem z lekkiego jedwabiu.

Jeden z przybyszów – król, przywołał staruszkę do siebie i rzekł: „Ty zdiecinniały, stary człowieku! My wysłaliśmy tę młodą damę do tego świata na krótką chwilę. W rewanżu za twoje niewielkie, dobre uczynki obdarowaliśmy cię bogactwem i stałeś się innym człowiekiem. Kaguya-hime była zmuszona żyć tutaj w tak skromnych warunkach z powodu grzechu, który popełniła w przeszłości. Termin jej kary minął i jak widzisz przybyliśmy, aby ją zabrać do domu. Bez znaczenia, czy będziesz płakać i zawodzić, nie zatrzymasz jej”.

Opór staruszka nie zdał się na nic. Niebiańscy emisariusze mieli ze sobą skrzynki i szkatuły. W jednym z nich była szata z piór, w innej eliksir nieśmiertelności, który podano księżniczce, aby się wzmocniła. Wypiła odrobinę i przybysz próbował zarzucić jej na ramiona szatę z piór, ale odrzuciła ją i kazała się wstrzymać. Napisała bowiem jeszcze pożegnalny list do cesarza. Dołączyła do niego eliksir i wręczyła dowódcy oddziału wojskowego, aby przekazał go cesarzowi. Emisariusz Księżycowego Pałacu zarzucił na nią ubiór z piór. Wspięła się ona do latającego pojazdu i wraz ze switą setki niebiańskich istot wzniosła się do nieba.

Dowódca powrócił z oddziałem na dwór cesarski. Przekazał monarsze szczegółową relację i przedmioty od księżniczki Kaguya. Po przeczytaniu listu władca uznał, iż nie pragnie żyć wiecznie bez ukochanej. Zebrał swoich doradców i zapytał, która góra jest najbliżej niebios. Otrzymał odpowiedź, że jest to szczyt w prowincji Suruga, blisko stolicy i niebios. Cesarz rozkazał więc zanieść list oraz eliksir, wraz z napisanym przez siebie wierszem, na wierzchołek tej góry i tam je spalić. Dym z płonącego eliksiru nieśmiertelności unoszący się ponad szczytem góry spowodował, że ludzie nazwali ją Fuji (udźwięcznienie słowa 不死 *fushi* oznacza „nieśmiertelność”, „życie wieczne”).

Kaguya, wychowana jak istota ludzka, po przygodach na Ziemi powróciła do kręgu mieszkańców Księżycy.

Tak kończy się opowieść, nie ma dla niej jednoznacznej interpretacji, ciągle pojawiają się nowe.



Kadr z filmu „Księżniczka Kaguya”  
Studia Ghibli (2013) Oscar 2015 r.  
Polecam obejrzeć

<https://wchlonytyprzezorient.wordpress.com/2015/11/07/w-innym-miejscu-ksiezniczka-kaguya-rez-isao-takahata/>

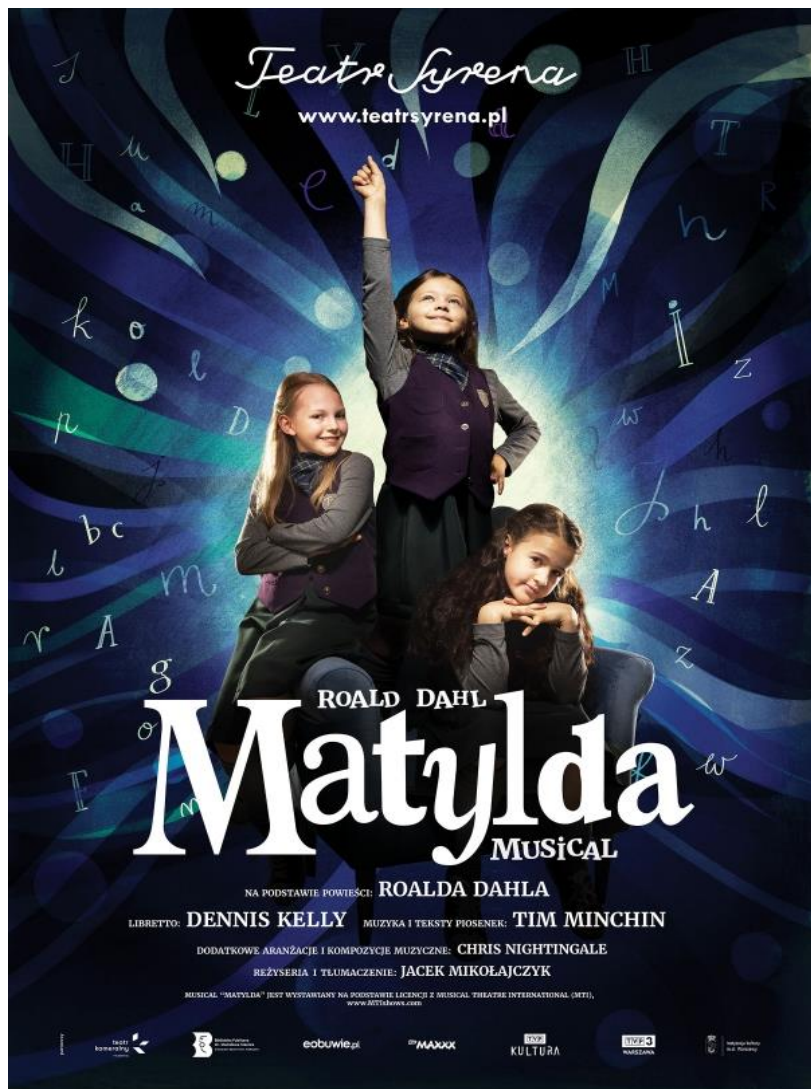
## Mała czarodziejka Matylda

Przedstawienie to jest aktualnie wystawiane w Teatrze Syrena. Reżyserem tego pokazu jest Jacek Mikołajczyk. Główną rolę zagrała Julia Kołodziejak. Sztuka ta opowiada historię małej dziewczynki o imieniu Matylda. Była ona niezwykle mądra. Już jako dziecko była w stanie wykonywać skomplikowane operacje matematyczne w głowie i czytać książki w niezwykle szybkim tempie. Musiała

jednak pójść do szkoły, której dyrektorka nienawidziła dzieci i uważała je za niepotrzebne. W spektaklu grało dużo dzieci, lecz to tylko podwyższyło jakość całości. Scenografia była pięknie wykonana, a jej zmiany były dobrze przemyślane. Strona wokalna była bardzo dobra, lecz jeśli chodzi o taniec można było zauważyć tam drobne niedociągnięcia.

Całościowo gorąco polecam to przedstawienie i uważam, że jest ono świetną rozrywką zarówno dla dzieci i

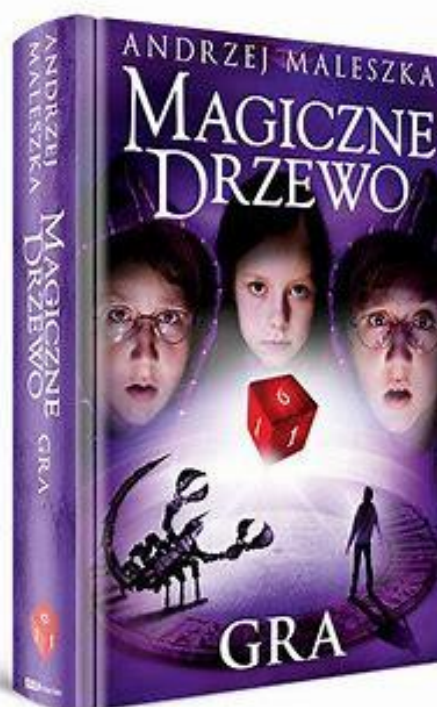
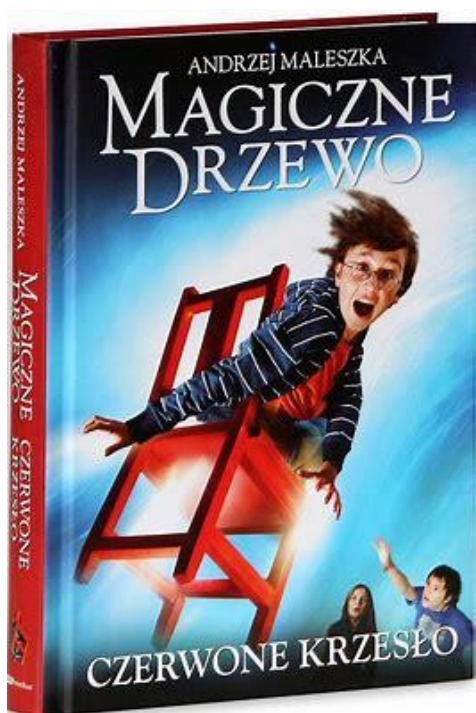
dorosłych. Przedstawienie oparte jest oczywiście na słynnej powieści Ronalda Dahla pod tym samym tytułem.



## Magiczne drzewo - recenzja

Jeżeli szukasz połączenia powieści przygodowej z odrobiną magii, to dobrze trafiłeś. *Magiczne drzewo* to zapierająca dech w piersiach seria powieści fantastycznych, gdzie trzej bohaterowie: Kuba – nazywany Kukim, Gabi oraz Blobek odkrywają tajemnicze artefakty, które zostały wykonane z magicznego dębu.

Powieść-seria *Magiczne Drzewo* została napisana przez Andrzeja Maleszkę. Przyznam szczerze, że pierwsze dwie części są dosyć nudne. Nie musisz ich czytać. Ale nawet bez lektury tych dwóch pierwszych części od razu załapiesz, o co chodzi w całej serii.



Przeczytałem wszystkie i uważam, że to naprawdę ciekawa seria.  
**POLECAM!**



## Opowiadanie

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma lasami, za siedmioma morzami, na pewnej wysepce mieszkało dwoje dzieci..., bardzo młodych dzieci. Jedno z nich nazywa się Lilianna, a drugie Stanisław, lecz nawzajem mówili do siebie tylko Lila i Staszek. Myślicie, że byli zapewne zwykłymi dzieciakami grającymi na co dzień w kapsle na brudnym, zakurzonym podwórku, ale... nie!!! Mylicie się, bowiem byli oni najprawdziwszymi MAŁYMI CZARODZIEJAMI!!!! Byli niezwykli..., jak na każdego czarodzieja przystało zmieniali się nawzajem w żaby, mieszkali w ponurych, wielkich zamkach, a ich sąsiadami były duchy. Magia była po prostu ich życiem, mówiąc zupełnie poważnie, nie przeżyliby bez niej. Zapytacie pewnie, zaraz, dlaczego...? Dlatego że występuje w niej coś w rodzaju pewnego organizmu żywego. Jest on jednokomórkowy, przez co nie jest widoczny gołym okiem. Takie obiekty nazywają się magiofikony... Ha, przyłapałam Was, uwierzyliście w tę historyjkę (choć w sumie jest ona prawdą) ..., zaraz nie uwierzyliście!?! Dlaczego?!? Nie, NIE macie racji, co prawda w teraźniejszości nie ma już prawie magii, ale nie daliście mi dokończyć tej opowieści. Więc odłóżcie marudzenie na bok i słuchajcie!!!

Pewnego dnia, kiedy Lila jak zwykle obudziła się w swojej piżamie w gwiazdki, a później zgodnie ze swoim zwyczajem ruszyła do łazienki i przemyła twarz zimną wodą, podeszła do okna, by obudzić Staszka. Otworzyła okno i próbując to uczynić, machnęła ręką... Tylko że dzisiaj nie poszło to po jej myśli. Po tym niewinnym ruchu sąsiednie okno miało się otworzyć, a do środka miała wlecieć ropucha pomalowana aż czternastoma warstwami jaskrawo-różowej szminki. Po wylądowaniu zaś na łóżku przyjaciela Lilki miała zacząć skakać i rechotać, co na pewno zbudziłoby krzykiem Staszka, ale... nic takiego się nie wydarzyło! Zdezorientowana dziewczynka otworzyła szybko okno... To, co zauważyła na zewnątrz, wystraszyło ją nie na żarty! Jej kolega spał w zwyczajnym łóżku, zwyczajnym pokoju, zwyczajnym domu, zwyczajnym mieście!!!! Nie uległo wątpliwości: magia zniknęła!!!

– Muszę natychmiast porozmawiać o tym ze Staszkiem!!! – krzyknęła Lila i szybko wybiegła ze swojego domu.

Nie trzeba było się długo zastanawiać, dzieciaki szybko wytłumaczyły sobie, tą sprawę i postanowiły, że muszą nauczyć się żyć w normalnym społeczeństwie, by przetrwać bez psychologów i testów na „nieznanych organizmach”. Ich plan w miarę możliwości się powiódł. Zaczęli chodzić do szkoły, poznawać nowe osoby..., może czasami wspominali o swoim dawnym życiu, lecz w większości przypadków nikt nie brał tego na poważnie. Lila i Staszek byli dosłownie nierozłączni, lecz pewnego dnia ich przyjaźń została wystawiona na próbę...

– Hej, Staszku, pójdiesz jutro na konkurs talentów, mam do pokazania świetną sztuczkę!!!! – powiedziała wesoło Lilka.

– Niestety nie mogę. Kamila zaprosiła mnie na swoje urodziny na farmę, będą tam konie i kozy, zresztą pokaże nam, jak będzie grała na pianinie!!! – odpowiedział zmieszany Staszek.

– Nie idź na to przyjęcie, ja będę mogła zaprosić Cię po występie do domu, gdzie puszcze Ci na tablecie Chopina czy coś takiego, na pewno będzie lepszy od tej Kamili!!!

– Lilka, Ty tylko zazdrościsz mi życia towarzyskiego!!! – odparował rozwścieczony Staszek!!!

– Odczep się! Nawet gdybym była zaproszona na to durne przyjęcie, to i tak bym nie poszła. Kamila jest głupia i bardzo prymitywna!!! – wykrzyknęła Lilka.

– Nieprawda, znam Cię, poszłabyś, gdybyś miała tylko zaproszenie!!!

– To prawda i oboje to wiemy!!!

– Nie.

– Tak.

– Nie.

– Tak.

– Nie.

– Nie, nie, nic nie wiesz. Nie wiesz, co ja Ci teraz powiem – wykrzyknęła Lilka. – Nienawidzę Cię!!!

– Wzajemnie! – Odpowiedział, podnosząc głos Staszek.

Ich kłótnia trwałaby wieki, gdyby nie przerwała im pewna istota. Mówiąc „STOP!”. Wytłumaczyła im, że jedynym powodem, dzięki któremu żyją, to ich przyjaźń. Jak wspomniałam wcześniej, bez drobinek znajdujących się w magii nie przeżyliby, a jedynym jej źródłem była ich przyjaźń powodująca magię przyjaźni!

Od tego czasu bardzo uważali na swoje słowa, nigdy już się nie kłócili, a ich wnętrze codziennie aż tętniło magią przyjaźni!

## Pogranicze

We wsiach na Pograniczu nigdy nie działo się wiele, a mieszkańcy klepali biedę od momentu narodzin aż do śmierci. Konary nie wyróżniały się nigdy niczym specjalnym. Była to wieś, gdzie bardzo rzadko spotykani podróżni mogli się zaopatrzyć w twarde ser i czerstwy chleb na drogę, a mieszkańcy nigdy nie widzieli gospody na oczy. A jednak, jakiś parszywy los, lub gniewni bogowie sprawili, że w okolicy zaczęły się dziać rzeczy dziwne.

I to dziwne na tyle, że król wysłał kilku swoich żołdaków, by sprawy uspokoił. Z trzydziestu potężnych mężczyzn wróciło dwóch. Jeden z nich zmarł kilka dni po tym, jak go znaleziono w lesie razem ze swym towarzyszem, a w tym czasie majaczył, więc w Konarach zapanowała panika i nieprzerwana żadnymi wydarzeniami atmosfera wiecznego strachu.

Jednakże drugi z mężczyzn przeżył. Omalże nie zginął z powodu upływu krwi, lecz wieśniakom udało się go zatamować. Jednak wieści, które im przekazał były tragiczne, a problem wydawał się być nie do rozwiązania.

- Panowie – rzekł jednego wieczoru, siedząc z radą wioski w głównej izbie. – Zagórki spalono. Moi towarzysze bronni nie żyją tak jak i mieszkańcy wioski – wypowiadał się krótkimi zdaniem, przyzwyczajony do wykrzykiwania rozkazów. – A problem jest duży i nie na moje siły.

- Panie, my pomożemy, zbierzemy wszystkich chłopów i na wroga! Ale Zagórki... Spalone... - chudy, kościsty chłop westchnął i potarł dłonią czoło, jakby nie potrafił pogodzić się z tym, że wieś obok jest spalona. Nagle ożywił się. – Zemsty! Potrzeba zemsty!

- Nie! – potężny wojownik powstał i trzasnął pięścią w stół. – Żadnych zemst, żadnych wypraw. Jest was mniej niż trzy tuziny, a przeciwnik... - zwiesił się, skrzywił. – To nie ludzie.

- Nie ludzie?

- Elfy.

Ta wieść wstrząsnęła wszystkimi zebranymi. Nikt od czasu Podziału nie zakłócał spokoju granic Pogranicza. Ani elfy – magiczne, długowieczne stworzenia – ani ludzie. Lecz to... to zmieniało wszystko. Elfy mogły się wgryzać w łąd dalej i dalej, aż z ludzi nie zostałyby nic.

Ktoś zaklął.

Następnego dnia ogłoszono, że mieszkańcy Konarów mają się spakować i za trzy dni opuścić wieś. Wszyscy zareagowali na to z oburzeniem, lecz protesty natychmiast stłumiono, tłumacząc im co nadciąga. Brutalna śmierć wszystkich, nawet dzieci i kobiet.

Pierwszy dzień mijał ludziom wolno i w przestachu. Drugi też.

Mijał dzień ostatni, jutro wraz ze świtem wyruszali. Wielu nie przetrwa tej wędrówki. Panowała grobowa cisza, nawet dzieci nie odzywały się za często. Żar lał się z nieba w ostatnich miesiącach lata, woda deszczowa w beczkach skończyła się dzień wcześniej.

Nagle to prawie wymarłe miejsce ożywiło się. Do wioski weszła kobieta. Nie była jaka, bynajmniej nie żebraczka. Wojowniczką.

Mężczyźni krzywili się na jej widok, lecz szła pewnie. Jej płaszcz w kolorze popiołu ozdobiony motywami niebieskich płomieni i wyszyty srebrną nicią kołysał się z każdym krokiem.

- Kto tu jest przywódcą? – zapytała się głośno mocnym, dziarskim głosem.

- Ja – na przód tłumku wysunął się wojownik, który faktycznie na czas wędrówki przejął tę rolę. – Czego chcesz, nieznajoma?

- Słyszałam, że macie tu problemy. Z elfami – nikt nie wiedział, skąd to wiedziała, ale nikt też nie zaprzeczył. – Zostałam tu przysłana, by się pozbyć tychże problemów.

- Niby jak?

Kobieta wysunęła przed siebie dłoń i rozpostarła palce. Między jednym mrugnięciem, a drugim w jej dłoni pojawiła się kula mocy, jaśniejącej na zielonkavo-niebieski kolor. Wielu westchnęło z zachwytem, ale jeszcze więcej zaczęło się cofać i nagle poblądło na twarzach.

- Nie sądzę, byście mieli kogoś innego w zanadrzu, kto potrafi sterować amuletami? – ludzie nie władali magią. Już nie. Po Podziale magia u ludzi zanikła, a jedyne co im zostało, to nasączone mocą, niezwykle rzadkie amulety. Amulet sam wybierał sobie człowieka, nigdy na odwrót. Nie usłyszawszy żadnej odpowiedzi nieznajoma dodała: -Tak myślałam.

Zebrawszy kilku najodważniejszych lub głępszych mieszkańców Konarów oraz ustanowiwszy plan z wojownikiem ruszyła w las.

Szli długo, cały czas czujni i ostrożni. Po godzinie lub dwóch przedzierania się przez las dotarli do ruin Zagórek. Właściwie to nie były ruiny, a placek wypalanej ziemi.

Świsnęła strzała, z drzew pozeskakiwali dotąd ukryci wrogowie. Nie porozumiewali się ze sobą, ale działali zgranie i nikt nie wychodził przed szereg. Wojowniczką zmrużyła oczy, jak drapieżnik widzący swoją ofiarę. Pozostawiła walczących towarzyszy i ruszyła na jednego elfa. Zanim zdążyła do niego dotrzeć zostali otoczeni, a strzały zostały wymierzone w członków wyprawy.

Kobieta przybrała błagalny wyraz twarzy, ugięły się pod nią kolana, a ręką sięgnęła w stronę elfów w błagalnym geście... aż rozbłyśło niebiesko-zielone światło, a zewsząd pojawiły się czarne, pochłaniające światło łańcuchy, owinięte w smugi mocy. Zacisnęły się wokół przeciwników, miażdżąc im żebra i odbierając oddech. Łańcuchy słuchały się wojowniczkę, mimo że zachowywały się jak żywe zwierzęta. Ta ze zmarszczonymi brwiami odwróciła się od trupów, spojrzała każdemu z wojowników w oczy i odeszła w ciemny las. Wraz z zejściem słońca zniknęła również i ona.

Czy to faktyczna osoba? A może tajemniczy duch lasu? Tego nie wie nikt. Lecz jeśli chcecie, to odwiedźcie Pogranicze i sami się przekonajcie.



rysunek Wiktoria Wyr

## W świecie Harrego Pottera – magiczne studio Warner Bros

Czy znacie „Harrego Pottera”? Jestem pewna, że – tak. Każdy z nas oglądał kiedyś film albo czytał książkę. Harrego i jego przyjaciół można zobaczyć na ubraniach, piórnikach, zeszytach itp. A czy wiecie, że jest takie miejsce, jak studio, w którym nagrywali filmy o tym czarodzieju?

Jest to studio wytwórni Warner Bros. Znajduje się ono dość daleko od Warszawy, bo aż pod Londynem. W maju, razem z rodziną i przyjaciółmi, miałam okazję je zwiedzić.

Podróż do studia rozpoczęliśmy bardzo wcześnie rano. Na przystanku oczekiwaliśmy na autokar i zastanawialiśmy się, czy znajdziemy właściwy. Gdy tylko pojawił się on na ulicy, od razu było wiadomo, że to ten! Był on dwupiętrowy i cały był obklejony zdjęciami z filmu. Podróż była długa, ale podczas drogi mogliśmy oglądać na telewizorkach nasze ulubione filmy o Potterze.



Zaraz po wejściu do studia przywitał nas gigantyczny smok z IV części serii – wisiał on nad naszymi głowami! Następnie, szliśmy długim korytarzem do pierwszej mini-wystawy. Była tam pokazana komórka pod schodami, w której mieszkał czarodziej. Była ona mała. Tak naprawdę wycieczka jeszcze się na dobre nie rozpoczęła, a my już byliśmy zachwyceni.

W następnym pomieszczeniu przywitali nas aktorzy, którzy odgrywali główne role – niestety był to tylko film, ale i tak zrobił wrażenie. Następnie czekała na nas niespodzianka. Za ekranem były ukryte olbrzymie drzwi, które otworzyły się i weszliśmy przez nie do olbrzymiej jadalni w Hogwarcie.

W kolejnym pomieszczeniu oglądaliśmy oryginalne kostiumy i peruki z planu zdjęciowego. Wiele z nich było zniszczonych i brudnych i wyglądało dokładnie tak jak

na filmie. Widzieliśmy stroje m.in. Hermiony, Rona, Snape'a oraz Profesora Dumbledora.

Zwiedzaliśmy gabinet dyrektora szkoły, sypialnie chłopców z Gryffindoru oraz galerię portretów, które wisiały w Hogwarcie. Dzięki audio przewodnikowi dowiedzieliśmy się wielu ciekawostek z planu zdjęciowego np. że łóżka na planie filmowym były przygotowane dla młodych aktorów. W kolejnych częściach serii, prawie dorośli aktorzy mieli duży problem, żeby się do tych łóżek zmieścić. A kamerzyści musieli odpowiednio nagrywać, żeby na filmach nie było widać nóg wystających z łóżek. Inną ciekawostką jest to, że postacie, których portrety wiszą w Hogwarcie, to pracownicy ekipy filmowej oraz ich rodziny i znajomi.

Na własne oczy widzieliśmy naczynia, które same się myją i sweter, który sam robi się na drutach. Wszystko to oczywiście w domu rodziny Wesleyów. W studiu był również Zakazany Las z pajakami, które spadały z sufitu oraz najprawdziwsza ulica Pokątna. Znaleźliśmy się na peronie 9  $\frac{3}{4}$ , mieliśmy okazję wsiąść do pięknego, czerwonego Hogwart Expressu i zobaczyć za oknem straszego dementora.

Największe wrażenie zrobił na mnie smok ze zrujnowanego Banku Gringotta z ostatniej części filmu. Chciałabym więcej o tym opowiedzieć, ale nie chcę zepsuć zabawy tym z Was, którzy wybierają się do studia. Wspomnę tylko, że było to zaskakujące doświadczenie, którego się zupełnie nie spodziewałam.

Na zmęczonych, w restauracji czekały prawdziwe przysmaki – piwo kremowe (oczywiście bezalkoholowe) albo lody o smaku piwna kremowego w magicznych pucharkach (które można było zatrzymać).

Na sam koniec zwiedzania mogliśmy obejrzyć wielką makietę Hogwartu, która zrobiła na wszystkich ogromne wrażenie. Oczywiście szukałam na niej chaty Hagrida i bijące wierzby. Przed samym wyjściem czekał na nas sklep z gadżetami z filmu – można tam było kupić cukierki z Magicznych Dowcipów Wesley'ów, czekoladowe żaby, różdżki, maskotki, szaty i inne akcesoria niezbędne każdemu fanowi magii.

Studio Warner Bros nie jest jak Legoland czy Disneyland. Nie ma tam kolejek górskich i karuzeli, ale miejsce to jest fantastyczne. Polecam Wam obejrzyć całą serię filmową dokładnie przez wizytę w studiu, żebyście zrozumieli wszystkie szczegóły wystaw. Po wizycie tam już nigdy nie obejrzyjecie filmów o Harrym Potterze w ten sam sposób.



# Rozpunka

W pewnym królestwie daleko stąd, żyła sobie mała dziewczynka, a nazywała się Rozpunka. Była ona księżniczką tej krainy. Miała także piękne długie włosy, które miały w sobie magiczną moc. Każda osoba, która posiadała chociaż pasmo jej włosów, była w stanie nią kontrolować. Mała Rozpunka tuż po swoim urodzeniu została wykradziona przez Gertrudę.

Księżniczka żyła całe swoje życie zamknięta w wieży. Jedyne, co знаła, to czytanie kilku książek na okrągło, malowanie farbami i czesanie włosów. Codziennie rano i wieczorem spuszczała swoje włosy i pomagała zejść lub wejść matce Gertrudzie. Jej przybrana matka nie dbała mocno o dziewczynkę, lecz raz na jakiś czas przynosiła jej farby lub książki. Rozpunka wiodła w miarę spokojne życie. Mogła robić prawie wszystko poza wchodzeniem z wieży i ścinaniem włosów. Za każdym razem, gdy zadawała pytanie, dlaczego tu się znajduje, dostawała tę samą odpowiedź. Jej matka mówiła, że ludzie są niebezpieczni i że ona próbuje ją tylko chronić.

W dniu 18. swoich urodzin Rozpunka usłyszała prośbę o spuszczenie włosów wcześniej. Uszczęśliwiona wcześniejszym powrotem opiekunki szybko zrzuciła włosy. Po kilku chwilach okazało się, że to wcale nie matka Gertruda, tylko jakiś mężczyzna. Rozpunka była przerażona, jednak po kilku minutach rozmowy przybysz, który przedstawił się jako Flynn, przekonał ją, że nie ma się czego bać i powinna wyjść poza wieżę. Dziewczyna niewiele myśląc, poszła za nim w ciemny las.

Niebawem do wieży wróciła matka Gertruda. Gdy odkryła, że nie ma w niej dziewczynki, dotarło do niej, że dziewczyna uciekła z kimś. Popędziła więc w szaleńczym pościgu do lasu. Szukała Rozpunkki przeszło godzinę – dotarła na miejsce za późno. Flynn po zaprowadzeniu Rozpunkki do lasu odciął jej długie włosy, a swoją władzę wykorzystał w okrutny sposób. Zabił dziewczynę. Matka Gertruda zobaczyła Rozpunkę, którą kochała całym sercem, martwą i otoczoną długimi odciętymi włosami.



## Czarodzieje i inne fantazje

Czy ty wierzysz w czarodziei? Ja, kiedy byłam młodsza, zawsze zastanawiałam się, czy te bajki, które czytali mi rodzice na dobranoc, są prawdziwe, czy te wszystkie syreny, magiczne istoty i czarodzieje to wszystko prawda?

Większość osób pewnie uważa, że nie są to możliwe zjawiska, ale ja się z tym nie zgadzam. Skąd możemy wiedzieć na przykład, że za czasów dinozaurów w morskich głębinach nie żyły sobie piękne syreny, magiczne istoty i ośmiornice wysokości pięćdziesięciu mężczyzn.... Powiedzcie mi, moi drodzy, no, skąd my to możemy wiedzieć, albo np. jak się by tak zastanowić, to przecież w tych czasach też istnieją czarodzieje i magicy, chociaż nie zawsze z siwą brodą, wąsami, różdżką, długą szatą i spiczasta czapką. W cyrkach często spotykamy magików z królikami w kapeluszu i kwiatami w rękawie, ale nie zawsze to jest dosłowne odwzorowanie tych czarów z bajek lub filmów.

Nie podoba mi się, że w naszych czasach ludzie zapominają o tych dawnych czarodziejach. Ja uwielbiam tajemniczych czarodziei, ich magiczne różdżki czy kule.

Niestety są też źli czarodzieje, których powrotu na Ziemię bym nie chciała. W końcu czarna magia nie sprzyja światu ani społeczeństwu...

Ale w sumie skąd wiemy, że na przykład czarodziei nie ma wśród nas, w szkole. Może dzisiaj nawet z jednym rozmawialiście...?



## CZY CZŁOWIEK JEST JEDNOZNACZNIE ZŁY?

Marek Edelman to człowiek, który przeżył wiele trudnych i dramatycznych sytuacji. W czasie okupacji trafił do warszawskiego getta, przeżył jego likwidację i był jednym z przywódców powstania w getcie. Udało mu się uciec z płonącego getta, wziął także udział w powstaniu warszawskim. Prawdopodobnie na swojej drodze spotkał wielu złych ludzi. Doświadczył wielu okropności wojny i okupacji. Być może właśnie dlatego stwierdził on, że człowiek jest złym zwierzęciem. Przez to stwierdzenie, chciał on wyrazić, że człowiek z natury jest zły. Uważam jednak, że ludzie nie są ani źli, ani dobrzy, kiedy się rodzą. To doświadczenie, wychowanie i środowisko kreują ich osobowość.

Bohaterowie powieści Williama Goldinga pod tytułem „Władca much”, trafiają na bezludną wyspę po zestrzeleniu samolotu, w którym się znajdowali. Chłopcy próbują stworzyć swoje własne społeczeństwo i zapewnić sobie jak najlepsze warunki życia. Po pewnym czasie w ich małej grupie tworzą się podziały. Powstają dwa odłamy, przywódcą jednego z nich jest Ralph, a drugiego Jack. Te dwie osoby reprezentują dwie strony natury ludzkiej. Pierwsza z nich jest gwałtowna, drapieżna, egoistyczna i skłonna do przemocy. Druga natomiast jest logiczna, uporządkowana, empatyczna i gotowa do współpracy. Ten konflikt może być alegorią walki pomiędzy dobrem a złem w każdym człowieku. Motyw psychomachii pojawia się nie tylko w tekście Goldinga, ale także w innych utworach literackich. Na przykład w „Listach starego diabła do młodego” C.S. Lewisa lub „Opowieści wigilijnej” Dickensa. Obecność tego toposu wskazuje, że człowiek nie może być jednoznacznie zły, ponieważ wciąż walczą w nim dobro i zło.

W powieści „Quo vadis”, napisanej przez Henryka Sienkiewicza, pojawia się postać Chilon Chilonidesa. Był to Grek, który był niezwykle podłym człowiekiem. To on podsunął cesarzowi Rzymu, Neronowi, pomysł by winą za spalenie Rzymu obarczyć chrześcijan. Po tym, jak zobaczył on jaki ból i śmierć przyniósł w konsekwencji jego pomysł, żałuje się. Rozumie on, że popełnił zły uczynek i starając się go naprawić rzuca oskarżenie, w którym mówi, że naprawdę to Neron jest winny spalenia Rzymu. Za ten czyn został on skazany na śmierć. Podsuwa to myśl, że w Chilonie musiało ukrywać się zarówno dobro, jak i zło, ponieważ był on

zdolny do czynów podłych i szlachetnych. Czuł on też, że popełnia zło, a nie dobro, a gdyby był tylko zły to byłoby mu to obojętne. Postać Chilon Chilonidesa ilustruje to, że nawet człowiek, który przez całe życie zachowywał się niemoralnie zachowuje zdolność do rozróżniania dobra i zła, może też w ostatnich chwilach swojego życia zmienić swoje postępowanie.

Dramat „Balladyna” napisany przez Juliusza Słowackiego, opowiada historię dziewczyny, o imieniu Balladyna, która zabija ludzi, by osiągnąć władzę. W końcu zostaje ona królową. W trakcie inauguracji jej panowania odbywa się tradycyjny sąd. Przychodzą do niej poddani, którzy proszą ją by osądziła sprawiedliwe kwestie, z którymi się do niej zwracają. Nie są oni świadomi, że kolejne sprawy przypominają grzechy samej Balladyny. Wydaje ona sprawiedliwy wyrok skazując na śmierć osoby, które dopuściły się tych przewinień. Balladyna mimo swojego haniebnego postępowania rozumie, że popełniła zbrodnię i jest w stanie ocenić swoje postępowanie. Marek Edelman stwierdza, że człowiek jest jednoznacznie zły, lecz w „Balladynie” widzimy, że nawet osoby złe są w stanie ocenić swoje czyny. A zatem musi w nich tkwić chociaż trochę dobra albo chociaż świadomość, że ono istnieje.

Rosa Huberman to bohaterka powieści Marcusa Zusaka pod tytułem „Złodziejka książek”. Jest ona osobą, która często krzyczy i jest niezwykle opryskliwa. Czasami bywa wulgarna. Posługuje się takimi określeniami wobec swojego męża jak „głupek” i „świnia”. Traktuje dziewczynkę, która trafiła pod jej dach w sposób bardzo brutalny i gwałtowny. Jednak potrafi ona być miłą i w miarę ciepłą osobą. Pokazuje to między innymi wtedy, kiedy pomaga swojemu mężowi ukrywać Żyda, mimo że jest to surowo karane. Po jakimś czasie można zauważyć, że pokochała ona sierotę, którą przygarnęła. Nawet osoby, które wydają się zimne i złe, mogą okazać się w rzeczywistości dobrymi ludźmi. W ich przypadku dobro jest głęboko ukryte i potrzebne są wyjątkowe okoliczności, by ich dobro mogło się ujawnić.

Powyższe przykłady pokazują, że człowiek nie jest tylko zły. Jest on w stanie czynić dobro i zło. Jeśli jednak wybierze niegodne postępowanie to ma on możliwość stwierdzenia, że robi coś złego. Może on jak Chilon Chilonides zmienić się lub jak Balladyna pozostać takim jakim jest, może też jak Roza Huberman pozwolić, żeby dobro ujawniło się. Wszystko to świadczy o tym, że Marek Edelman mylił się i człowiek nie jest złym zwierzęciem.

## ***Wednesday – polecam ten serial***

Jest wiele seriali o dziwolągach, potworach. Jednym z takich seriali jest pt. *Wednesday*. *Wednesday* jest serialem o przyjaźni, tolerancji a w szczególności o „dziwolągach”. To film fantasy, ponieważ opowiada oraz o zjawiskach nadprzyrodzonych.

Historia zaczyna się w normalnej szkole. Główna bohaterka o imieniu Wednesday znajduje w szafce swojego młodszego brata. W tym momencie ma wizję. Ukazuje jej się chłopiec. Dziewczyna wrzuca do basenu, w którym pływa ten chłopak z wizji – piranie. Martwi się, ponieważ zjawa nie umiera. Za ten wybryk Rodzice posłali ją do szkoły z internatem (dla dziwolągów) Nevermork. Wednesday nie była tym zachwycona. Najgorsze dla niej było to, że trafiła do pokoju z dziewczyną (Enid), która kocha kolory. Każdy, kto oglądał *Rodzinę Adamsów*, wie, że Wednesday nienawidzi kolorów. Mimo to Wednesday musiała tam zamieszkać. Jedna połowa pokoju wyglądała jak z lat 20, a druga była bardziej kolorowa niż tęcza. Bohaterka poznała parę osób: Ajaxa, Xaviera, Bianca, Tylera i innych.

Wednesday przeżywała w tej szkole wiele ważnych i ciężkich chwil. Rozwiązywała sprawę zabójstw. Okazało się, że złą postacią nie był nikt z Nevermor. Na szczęście ta zła postać została złapana pod koniec sezonu. Ta zła postać nazywa się Hajd i ma nad sobą potężniejszego władcę.

Kto jest Hajdem? Kto jest jego panem? Tego dowiedzą się osoby, które obejrzą w całości *Wednesday*. Dla widzów, którzy mają mocne nerwy, uwielbiają horrory i kryminały, jest to serial idealny. Moim zdaniem to był świetny serial i nie mogę się doczekać 2 sezonu.

## **LISTY DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA**

Święta już za nami...

To złudzenie – świat jest cudowny – pełen magii i cudów... Wszystko zależy tylko od nas, czy zechcemy spojrzeć tym szczególnym spojrzeniem, które przypisuje się od dawien dawna dzieciom, spojrzeniem wyobraźni!

Listy do świętego Mikołaja mają już w naszej szkole swoją tradycję. Co roku piszemy list, w których nie tylko powtarzamy to, jak list powinien wyglądać, jaką powinien mieć formę, ale również przypominamy sobie o sile wyobraźni, która jest logo naszej szkoły WŁADZA DLA WYOBRAŹNI!

Pisząc listy, przypominają sobie niektórzy z nas, że świętego Mikołaja można prosić nie tylko o rzeczy materialne czy prezenty dla nas samych, ale – do czego Boże Narodzenie szczególnie skłania – również o prezenty dla tych, którzy ich nie dostaną.

Jak co roku Redakcja LOGOSu wybiera z tej wielkiej góry listów najciekawsze prace.

Kryterium, którym kierujemy się jest dość proste: czy list jest ładnie napisany, czy jest oryginalny i czy jest mądry. „Mądry” to dla nas taki list, w którym nadawca nie myśli tylko o sobie.

Poniżej drukujemy anonimowe listy do Świętego Mikołaja. Ten, kto jest autorem listu na pewno się rozpozna, a ci, którzy przeczytają list może się zamyśli nad tymi życzeniami. Wszak spełniać życzenia można nie tylko w Święta.

# Kochany Mikolaju!

- Ty tym roku poproszę Cię o coś wyjątkowego. Proszę, ja,
- mam wszystkie czego potrzebuję czyli kochajca rodzine zdrowie
- i dom, tego roku poproszę Cię o to wszystko, tylko nie dla osia
- które tego wszystkiego nie mają. Myślę że to mażochy
- amienic ulogily wieki dzieci i doroslych na coroczne swiecie w
- coś nowego lepszego niż dotąd.

Wesołych Świąt!



MamaJa

# Kochany Świątę MIKOŁAJU



Moje jedynie marzenie na tegoroczne świątę już zostało spełnione i ponownie mam życzeniem było żeby Leo Messi występował z Argentyną, Marcelem Świątę, co stało się dzisiaj. To nie dzięki tylko o to że jest um jego ogromnym fanem, i że lubię Argentynie i lece głównie dzięki to o emocje związane z tym turniejem. Kocham sport i może to zbyt banalne życzenie, ale to właśnie liczyło się dla mnie w tym roku, ponieważ. Jestem się nie zaczął świąt, a już cały i cały radzi do dnia minie otwarcia. Proszę jeszcze tylko o to, żeby każdy był dla siebie miły i żeby każdy mógł odpocząć w te świątka.

całuję ściskam

Lionel Messi



Wiosna, 19 grudnia 2011

# Kochany Mikołaju,



W tym roku starałam się być bardzo grzeczna i wyrozumiała dla brata, nie rzucać mi to w twarz. Moim marzeniem jest, aby mieć dwa związeta domowe.

W te Święta chciała bym, żeby w moim domu nie koniowały się słodycze. W moich snach pojawia się jescie jedno marzenie, aby mieć kupon na rok "bez prac domowych".

Moje nie wszystkim da się spełnić, ale chociaż wnikliwość.

Pozdrawiam Paulina



Wiosna, 4.12.2012

# Kochany Mikołaju,



W tym roku byłam wyjątkowo miła, że bardzo grzeczna. Bardzo bym chciała dostać jesienny domek dla lalok w różowo-białych kolorach, wraz z jasełkami.

lalkę abracadabra w sukienkę w kolorze błękitnym z białymi falbankami i kółeczko ozdobnymi sukienkami dla mojej ciotki rożni. Bardzo bym chciała, żeby na święcie w ten magiczny i czarujący dzień usłyszeć słuch uszy i choroby się zabierały.

Plan nakłócić, że wstała Ci się opalić moje życie mi, a szczególnie to ostatnie. Myślę, że wszystkim ten czas świętowania minie szybko i magicznie.

Pozdrawiam Cię, Ania



Katowice, 10 XII 2022



## Kochany Święty MIKOŁAJU,

Ten rok był dla mnie bardzo ciężki. Przyniósł on dużo pracy i wiele naskoku, jednak udało mi się znaleźć czas też na odpoczynek. Dlatego w tym roku proszę Cię o jak największą uwagę, tak by nigdy nie zabrakło mi go na porządku innym. Chciałabym również, żeby w szkole było mniej lekcji, bo jest ich stanowczo za dużo i nie jestem w stanie się wzmagać nauczyciel. Bardzo chciałabym, żebyś przekała przedmiotowy i na tenach wzmagać wypada mi z głową. Mam nadzieję, że wyśłuchasz moich prośb.

CALUJE ŚCISKAM

Anna Bak



wawerszowa  
8.12.2022

## Kochany Święty MIKOŁAJU,

Mam nadzieję, że jesteś zdrowy i przyjemnie spędzasz czas na biegunie północnym. W tym roku, z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia chciałabym poprosić o kilka drobnych, które mam nadzieję będą dla Ciebie problemem. Chciałabym poprosić Cię o zdrowie, dla mnie i moich bliskich. Chciałabym Cię również prosić o to, aby w moim domu panował pokój, aby ogarnąć kompetycje do zera. Mam nadzieję, że przyjemnie spędzisz święta.

CALUJE ŚCISKAM

Alena Kłosa







Warszawa, 21 grudnia 2022

## Kochany Światek MIKOŁAJU



Mam nadzieję, że znalazłam się na liście grzeszników, bo bardzo się starałam być grzeszna. Raz pokłóciłam się z moją siostrą, ale już się pogodziłyśmy. więc mam nadzieję, że nie weźmiesz tego pod uwagę. Marzę o tym, aby u święta Bożego Narodzenia dostać wony zestaw plasteliny Play-Dough oraz nowego pluszowego misia. Rozumiem, że żelki nie wala Ci się, spełnić słodkich życzeń, ale bardzo, bardzo o nich marzę.

Ps.

Bardzo dziękuję za zeszłoroczne prezenty - były świetne.

Całuje ściskam

.....Basia.....



## Kochany Światek MIKOŁAJU



Na początku mojego listu, chciałbym Ci bardzo podziękować za zeszłoroczne prezenty. W tym roku, również znalazło się parę rzeczy, które chciałbym dostać. Te rzeczy to słuchawki, nowa klawiatura oraz lot w symulatorze samolotu. Mam nadzieję, że wszystko u Ciebie dobrze na Bieguwie Północnym oraz, że ocalenie klimatu nie przeszkodzi Ci w rozważeniu prezentów. Serdecznie Cię pozdrawiam

Całuje ściskam

.....Cezary.....



Warszawa 19.12  
2022

# Kochany Mikołaju!

Już nie mogę się doczekać kiedy będą Święta i  
zasiadę z rodziną do kolacji Wigilijnej a  
pod choinką znajdzie prezenty. Poprosiłabym  
o dobre oceny w szkole, żebym  
już sobie nóg cięgle nie łamała  
i, żeby moi rodzice się pogodzili i  
gdymy Ci się udało to piśka.

Coś ty  
Świąt!



MamGo

# Kochany Mikołaju!

Piszę do Ciebie, ponieważ zbliża się  
Gwiazdka. W związku z tym chciałabym  
Cię poprosić o wzięcie dla mnie prezentu.  
Przewiezij go i ostatnim prezentem mi  
będzie prześlacie, ponieważ w tym roku  
będzie to dla mnie ważne.

Z towariantem,  
Daria



MamGo

# STOPKA REDAKCYJNA

DOMINIKA GRUDZIEŃ

AMELKA NOWAK

ANTEK NOWAK

FILIP BABIŃSKI

MATYŁDA MARCZUK

HANIA PUCZYŁOWSKA

WIKTORIA WYRA

ZOSIA OBUCHOWICZ

OLA OBUCHOWICZ



stopkę przygotował Filip Babiński



autorką tej strony okładki jest Hania Pisowodzka